



# **Kobiety (nie)zwykłe**

Redakcja naukowa  
dr hab. Witold Sobczak  
dr Anna Surendra  
dr Paulina Maria Wiśniewska  
dr Magdalena Zdrowicka-Wawrzyniak



# **Kobiety (nie)zwykłe**



# Kobiety (nie)zwykłe

Redakcja naukowa

Witold Sobczak

Anna Surendra

Paulina Maria Wiśniewska

Magdalena Zdrowicka-Wawrzyniak



SILVA  
RERVM



Recenzja: dr hab. prof. UAM Piotr Łuszczkiewicz

Redakcja naukowa:

dr hab. Witold Sobczak

dr Anna Surendra

dr Paulina Maria Wiśniewska

dr Magdalena Zdrowicka-Wawrzyniak

Korekta: dr Sebastian Surendra

Projekt okładki: Studio Graficzne SILVA RERUM

Grafika na okładce

Prawa autorskie – Maugli

Źródło zdjęcia: <https://depositphotos.com/pl/illustration/artistic-messy-blue-background-with-butterfly-12795784.html>

Wewnątrz książki wykorzystano zdjęcia z archiwum autorów tekstów

Skład i łamanie: Maciej Torz

© 2024 by Wydawnictwo Naukowe SILVA RERUM

© 2024 by Autorzy

All rights reserved

Wydanie I: Wydawnictwo Naukowe SILVA RERUM

[www.wydawnictwo-silvarerum.eu](http://www.wydawnictwo-silvarerum.eu)

Poznań 2024

978-83-67222-81-5 Książka w miękkiej oprawie

978-83-67222-75-4 Publikacja elektroniczna online lub do ściągnięcia

Druk i oprawa:

Drukarnia Totem, ul. Jacewska 89, 88-100 Inowrocław

Skład ukończono w październiku 2024

# Spis treści

## Część I

### Heroiny w literaturze, nauce i życiu

Juliusz Grzybowski	
<i>O tym, jak uwieść najpiękniejszą kobietę świata</i> . . . . .	9
Juliusz Sawarzynski	
<i>Czy prawnik jest kobietą?</i> . . . . .	19
Justyna Szczęsna	
<i>Buntownicza, dziennikarka, pisarka. Światy Doroty Terakowskiej</i> . . . .	31
Joanna Kostrzewa	
<i>Obraz kobiety w twórczości Olgi Tokarczuk na przykładzie powieści E.E.</i> . .	45
Justyna Kociemba-Żulicka	
<i>Zwyczajne kobiety z szafy</i> . . . . .	55
Joanna Wiesler	
<i>Polska krew w Ratyzbonie</i> . . . . .	65

## Część II

### Bohaterki rodziny

Maria Kusznierewicz	
<i>Długa droga do domu</i> . . . . .	77
Jerzy T. Marcinkowski	
<i>Opowieść o matce lekarce Marii Aleksandrze Marcinkowskiej oraz o nauczycielce neurologii dr Teresie Owsianowskiej</i> . . . . .	99

Zofia Konopielko, Paulina Rosińska	
<i>Nasza gwiazda przewodnia. Góralka, nauczycielka, Mama, Babcia – Stefania Łukaszewicz</i> . . . . .	111
Sebastian Surendra	
<i>Nauczycielka życia. (Nie) wszystko o mojej matce</i> . . . . .	123

### Część III

#### **W cztery oczy z kobietami niezwykłymi (wywiady)**

<i>„Bieg rzeki – rzeki, którą jest nasze życie” – rozmowa z prof. Elżbietą Krajewską-Kulak</i> . . . . .	137
<i>„Pracowałam dla brytyjskiej królowej...” – rozmowa z Joanną Monowid</i> .	163
<i>„Samo poszukiwanie celu już jest swego rodzaju podróżą” – rozmowa z Anną Bieczyńską</i> . . . . .	169
<i>„Wiem, że Bóg jest i mi codziennie pomaga” – rozmowa z Jadwigą Wojtkowiak</i> . . . . .	175
<i>O życiu w biegu i tempie słow – rozmowa z Magdaleną Zdrowicką- -Wawrzyniak</i> . . . . .	181
<i>Z błoga młodej lekarki. Wspomnienie – rozmowa z Zofią Konopielko</i> . . . .	185
<i>Obrazki z prawdziwego życia – rozmowa z Anną Neumann</i> . . . . .	195



Część I

**Heroiny w literaturze, nauce i życiu**



Juliusz Grzybowski

## O tym, jak uwieść najpiękniejszą kobietę świata

### Wprowadzenie

W niniejszym tekście przyjrę się Helenie Trojańskiej, zwracając przede wszystkim uwagę na mit. Przydomek „Trojańska”, z którego usług skorzystaliśmy, choć odsłania nasze zamiary, nie jest rozwiązaniem do końca właściwym, zakłada ono bowiem, że o Helenie pisać trzeba, nawiązując jednocześnie do Troi. O ile równanie odwrotne byłoby uzasadnione (nie da się pisać o Troi, nie pisząc o Helenie), to Helena chyba w Troi się jednak nie wyczerpuje. Po pierwsze dlatego, że występuje w mitach z Troją niezwiązanych (choćby mit Tezeusza). Po drugie, Helena nie jest tylko postacią mitu, jak Hektor czy Parys-Aleksander, w Sparcie bowiem, gdzie była czczona i jako heroina, i jako bogini, inne tematy niż wojna trojańska w kulcie Heleny odgrywały pierwszoplanową rolę i jeśli Troja w ogóle miała tu jakieś znaczenie, to wtórne i drugoplanowe.

Homer Helenę porwał z korowodu tańczących dziewcząt, tak jak wiele lat przed nim zrobił to Tezeusz. Pójdziemy jednak za Homerem, tzn. przysłuchamy się tej opowieści, która zaczyna się, w skrócie rzecz ujmując, na weselu Peleusa i Tetydy. Źródłem podstawowym będzie Homer, ale będę też pytał o zdanie późniejszych mitologów, przede wszystkim Eurypidesa<sup>1</sup>, ale i mitologów czasem

---

<sup>1</sup> Słowo „mitolog” rozumiem jako próbę rozumnego ujęcia mitu, jest to zatem mit opowiadany już z udziałem rozumu. Czy ten udział jest wyniesieniem, czy skazą, tego nie będę rozważać – ani też tego, czy inna obecność mitu jak tylko mitologia jest dzisiaj możliwa, ani czy była możliwa kiedykolwiek. Mit bowiem u swojego zarania jest jakąś próbą zro-



bardzo późnych, np. Hyginusa. Takie rozwiązanie, w którym stawiam obok siebie autorów, których dzieli czasem niemal tysiąc lat (Homer i Hyginus), mogłoby się wydać nie tylko błędne, ale karkołomne. Myślę jednak, że jest to, do pewnego przynajmniej stopnia, karkołomność pozorna. Po pierwsze, w przypadku mitów ciężko jest o precyzyjne datowanie (nie wiemy, czy np. Hyginus nie opowiada jakiejś wersji mitu, która, może nie bezpośrednio, ale pośrednio nie sięga czasem nawet dalej niż Homer). Po drugie – i to jest główny w moim odczuciu argument – późniejsze wersje mitów trzeba czytać jak komentarze, swoistą literaturę przedmiotu. W przypadku mitów homeryckich jest to literatura przedmiotu do Homera. Można by zresztą, choć trzeba na ten argument uważać, raczej mając go w nieustającym odwodzie niż na placu metodologicznej bitwy, powiedzieć, że w sensie ścisłym mit sam w sobie jest bezczasowy<sup>2</sup>, czasowe są jego wypowiedzenia. Skoro pytamy o mit, następstwo czasowe zdaje się być wtórne.

### Sąd Parysa

Zacznijmy od początku. Trzy boginie: Hera, Atena i Afrodyta nie mogły dojść do porozumienia w sprawie dla nich nadzwyczaj istotnej – spierały się mianowicie o to, która z nich jest piękniejsza<sup>3</sup>. Winna całego zamieszania była podobno bogini Eris. Imię oczywiście zobowiązuje, ale i sytuacja była sprzyjająca. Mówi Hyginus: „Jowisz, gdy Tetyda wychodziła za Peleusa, jak powiadają, na ucztę pospraszal wszystkich bogów z wyjątkiem Eridy, to jest Niezgody, która, kiedy przybyła nie zaproszona na ucztę weselną, stojąc w drzwiach rzuciła w sam środek pomiędzy gości jabłko mówiąc jednocześnie, że przyniosła je tej, która jest

---

zumienia. Czy jest ono logiczne, czy ku logiczności ciężące, nie potrafię jednoznacznie wskazać, dlatego przyjmuję szerokie określenie, pamiętając, że mitologowie posługiwali się różnym językiem, korzystali z usług różnych gatunków literackich i różne mieli przed sobą cele. Wszystkich ich łączyło jednak to, że chcieli opowiedzieć mit i zrobić to tak, jak umieli najlepiej.

<sup>2</sup> Mit rozumiem, w skrócie rzecz ujmując, jako chyba jednak niewypowiedzianą i niewypowiadalną opowieść, która wciąż do opowiadania wzywa, tzn. chce być opowiadana, ale w opowieści nie wyczerpuje się.

<sup>3</sup> Zob. Homer, *Iliada*, Kraków 1984, III 64; Cypria, *Argumentum* 4-8; Sofokles, frg. 361 Radt; Izokrates, *Pochwała Heleny*, s. 41-46; Arystoteles, *Retoryka*, [w:] tegoż, *Dzieła wszystkie*, t. 1-7, Warszawa 1990-2001, 1399, a1-3; Pauzaniusz, *Wędrowka po Helladzie*, Wrocław 2005, V 19.5; Strabon, *Geografia* XIII, 1.51.

najpiękniejsza<sup>4</sup>. Pomysł wyśmienity i aż dziw bierze, dlaczego tylko trzy boginie zaczęły się kłócić. Jednak kiedy okazało się, że same sporu nie rozstrzygną, konieczne stało się znalezienie sędziego, a że na Olimpie odważnych nie było<sup>5</sup>, zresztą odważnych do takiego rozstrzygnięcia zapewne nie byłoby nigdzie, trzeba było znaleźć kogoś, kto albo jest niespełna rozumu, albo nie liczy się w ogóle z konsekwencjami, co zresztą na to samo wychodzi.

Sam sąd Parysa ma swoją dramaturgię, zwroty i zawahania. Zwróćmy uwagę na jedną sprawę: trudno go po prostu nazwać sądem, tym bowiem, co w istocie zostaje poddane ocenie, jest nie tyle, czy przynajmniej nie tylko, uroda trzech bogiń, ale dary, które za korzystny werdykt Parysowi boginie oferują. Hera oferuje władzę, Atena sławę bitewną (jak widać jedno z drugim iść w parze nie musi), natomiast Afrodyta obiecuje Parysowi najpiękniejszą kobietę świata – Helenę<sup>6</sup>. Powiedzmy sobie szczerze: władza nad Europą i Azją, podbój Grecji, znajomość wszystkich sztuk, a nawet wielka potęga na polu bitwy<sup>7</sup>, którymi starają się Parysa przekonać Atena i Hera, przy Helenie zdają się być tylko zabawkami, dobrami co najmniej przechodnimi. Żadna z bogiń nie chce przecież dać Parysowi nieśmiertelności, a zatem, jako zarządca Europy i Azji, byłby jednym z wielu. Kusić może sława wielkiego wojownika, ale jak to z młodzieńcami bywa, każdy jest przekonany, że jest największym wojownikiem i bez pomocy bogów, a przy tym i tutaj Parys byłby jednym z bohaterów, których, w czasach, kiedy dokonywał wyboru, kilku po świecie chodziło i raczej trudno by było podejrzewać, że bogowie ich zdegradują tylko dlatego, że Atena z Herą w swym próżnym uniesieniu naobiecowały cudów Parysowi. A Helena była jedyna i Parys mógł być pewien, że nigdy przedtem taka kobieta się nie narodziła i już się nie narodzi. Tylko dar Afrodyty był niepowtarzalny. Trudno się zatem Parysowi dziwić. Miał on też świadomość, że różnica między Heleną i Afrodytą nie jest taka znowu wielka. Mówiąc krótko: do jej opisanego należałoby użyć metod bardziej subtelnych niż dwuwartościowa logika. Historycznie rzecz biorąc i przy okazji sprawy upraszczając niewybaczalnie, Afrodyta z Heleną w zamierzchłej przeszłości łączą się, zresztą Helena, niepomna wynalazków Homera, długo jeszcze po nim zażywała czci boskiej, przede wszystkim w Sparcie. Nie zapominajmy o granicach w budowaniu analogii,

<sup>4</sup> Hyginus, *Fabulae*, Jena 1872, *Opowieść* 92; zob. Scholia do *Andromachy* Eurypidesa, w. 277; Sofokles, *Pasterze*.

<sup>5</sup> Por. Lukian, *Dialogi*, Wrocław 1960-1966, *Dialogi bogów* XX, 1.

<sup>6</sup> Eurypides, *Tragedie*, Warszawa 2005, *Andromacha*, s. 274-292.

<sup>7</sup> Por. Eurypides, *Tragedie*, *Trojanki*, s. 923 -931; Izokrates, *Pochwała Heleny*, s. 41-42.

ale miłość Heleny i Parysa jest jakąś rekonfiguracją miłości Afrodyty i Adonisa. A zatem mimo wszystko dar Afrodyty jest najszczęśliwszy, bowiem tylko ona, jeśli tak to można ująć, zaofiarowała Parysowi samą siebie.

Wszystko zaczyna się właściwie sielankowo: wesele, spór trzech bogiń, które zapewne wszystko to traktują z przymrużeniem oka, a nawet jeśli nie, to taką przedstawiają wszystkim wersję oficjalną. Goście pewnie czekają na wynik, zarówno wśród bogów, jak i ludzi tworzą się frakcje kibicujących różnym boginiom. Spór ma się rozstrzygnąć w miejscu malowniczym (góra Ida, pewnie są i tacy, którzy Parysowi najzwyczajniej w świecie zazdroszczą, tym bardziej, że szybko wśród zebranych rozchodzi się plotka, że Parys zażądał od bogiń, żeby się rozebrały). Hefajstos jest oczywiście wściekły i trzeba go siłą właściwie przytrzymać, żeby całego tego sądu nie zamienił w gruzowisko. Gdy boginie wracają, wszyscy są pewnie przekonani, że spór, skoro został rozstrzygnięty, już się zakończył. Sprawa wygląda jednak inaczej i tak naprawdę spór się jeszcze nie rozpoczął, choć już wszystko ku niemu zmierza. Jedynie Zeus widzi delikatnie tłący się płomień, który w niedalekiej przyszłości przemieni się w pożar Troi.

Parys wybiera Helenę, która jest najpiękniejsza na świecie – to nie ulega wątpliwości – ma jednak pewien feler, o którym Afrodyta, swoim zresztą zwyczajem, Parysa nie poinformowała. Otóż Helena ma już męża.

Skoro mąż, to problemy. Szczególnie taki mąż jak Menelaos. Z jednego sobie musimy zdać sprawę: dla greckich bohaterów porywanie kobiet nie jest niczym dziwnym; powiedziałbym nawet, że każdy porządny bohater grecki musi od czasu do czasu jakąś kobietę porwać. Szczególnie kiedy spojrzymy na pokolenie poprzedzające pokolenie trojańskie, to od porwań aż się roi. Jazon porywa Medę, Tezeusz Ariadnę, a razem ze swym wiernym druhem Peiritoosem – Helenę, co skrzętnie wykorzysta później w swojej argumentacji Izokrates; mało, razem z Peiritoosem wspólnie nawet próbują porwać Persefonę, ale jej mąż okazuje się nie w ciemną bity i Peiritoos z wyprawy nie wraca, a niektórzy twierdzą, że nie wraca również Tezeusz. Wszystkie te porwania są częścią większych wypraw, w których to młodzi wojownicy czy właściwe tacy, którzy pragną wojownikami się stać, wyruszają w dalekie, czasem znane, czasem nieznanne krainy i dokonują chwalebnych czynów. Zabijają potwory, porywają cnotliwe i mniej cnotliwe niewiasty. Świat stoi przed nimi otworem, o geografii jeszcze nikt nawet nie śni, a zatem świat jest nieskończony i właściwie składa się z mitów, które trzeba dopiero napisać. Wojna trojańska, nieco upraszczamy sprawę, była trochę takim mitem ostatnim, choćby dlatego, że ród herosów został podczas wojny trojańskiej dramatycznie przetrzebiony. Ostatnim



i trochę chyba największym, czego niezbitym świadectwem jest to, że temu właśnie mitowi swoją uwagę poświęcił Homer. Postaci jest wiele, ale najważniejszą postacią mitu trojańskiego jest Helena<sup>8</sup>. Jako tej wojny przyczyna, oczywiście, ale przede wszystkim przecież jako z tej wojny ostatni ratunek. Jak zatem o niej mówić?

Pochwała Heleny zaczyna się od obrony nie dlatego, że pochwała sama w sobie obrony się domaga, ale dlatego, że, jak mówi Arystoteles: „Naturalna droga prowadzi od tego, co lepiej znane i dla nas jaśniejsze, do tego, co z natury jest jaśniejsze i lepiej znane”<sup>9</sup>. Dlatego od obrony zaczyna swoją *Pochwałę Heleny* Gorgiasz. Jego obrona opiera się, mówiąc w skrócie, na tym, że winnym całego zamieszania z Heleną czyni wszystko inne, ale nie Helenę, tzn. Gorgiasz zdejmuje z niej winę. Mamy od początku kilka wariantów. Po pierwsze: któż inny może się znaleźć na pierwszym miejscu? Winni są: los i bogowie<sup>10</sup>, a zarówno losowi, jak i bogom oprzeć się żaden człowiek nie może, losowi zresztą i bogowie się nie mogą oprzeć (choć oczywiście zarówno życie ludzkie, jak i boskie właściwie na niczym innym nie polegają, jak tylko na opieraniu się losowi). Los jednak, przynajmniej w sferze retoryki, nie może pozostać argumentem jedynym, dlatego Gorgiasz, pomimo tego, że znajduje sprzymierzeńca w Homerze<sup>11</sup>, stawiać musi hipotezy dalsze, a więc jeśli przemocą, czy to fizyczną<sup>12</sup>, czy słowną<sup>13</sup> została zmuszona Helena do opuszczenia domu Menelaosa, wina leży po stronie tego, który przemocę użył, a nie po stronie tej, która przemocę podlegała i na końcu, jeśli Helena z miłości uciekła z Parysem, to patrz wariant pierwszy, albowiem „skoro miłość jest bogiem, przejawia konieczność wobec bogów”<sup>14</sup>. Obrona jednak nigdy nie

---

<sup>8</sup> Trochę dlatego, że poza swoją rolę mitologiczną gra rolę (razem z Zeusem) alter ego samego Homera. W przypadku Zeusa widać to najwyraźniej w tych wszystkich scenach, gdy w samotności najgłębszej przygląda się wojennym zmaganiom i wbrew wszystkim bogom i trochę wbrew samej Mojrze opowiada mit. W przypadku Heleny jest odniesienie i musi być bardziej subtelne, mamy do czynienia bowiem z innym językiem. Tkactwem. Ale relacja, żeby nie było wątpliwości, pozostaje jasna i Homer sam na nią wskazuje, mówiąc, jak to Helena tka w komnacie „szatę obszerną z purpury, dwustronną, a na niej zapasy / jeźdźców wybornych trojańskich i spizobrojnych Achajów, / którzy pod pięścią Aresa krwawego przez nią cierpieli”; zob. Homer, *Iliada*, III, s. 125-128.

<sup>9</sup> Arystoteles, *Fizyka* 184 a, s. 16-18.

<sup>10</sup> Zob. Gorgiasz, *Pochwała Heleny* 6.

<sup>11</sup> Zob. Homer, *Iliada*, III, s. 164-165.

<sup>12</sup> Por. Gorgiasz, *Pochwała Heleny* 7.

<sup>13</sup> Tamże, 8.

<sup>14</sup> Tamże, 19.

stanie się pochwałą, dlatego Izokrates zarzuca Gorgiaszowi, że ten poprzestał na obronie<sup>15</sup>. Obrona nigdy nie stanie się pochwałą szczególnie w przypadku Heleny, obrona jest bowiem zaprzeczeniem, a w Helenie wszystko było afirmacją. Są kobiety, w których piękna trzeba się doszukiwać – nie znaczy to wcale, że ich piękno jest gorszej jakości czy mniejszej siły, znaczy tyle, że wymaga ono pewnego czasu, żeby się ukazać, Helena jednak była piękna bez doszukiwania się w niej czegokolwiek. Na tym zresztą polegało jej przekleństwo – że jej piękno było nie do ukrycia. Zapewne dlatego niektórzy twierdzili, że matką Heleny była nie Leda, a Nemezis.

Jak wyglądała? Pytanie poniekąd głupie, szczególnie zapewne z tego powodu, że ogłoszone na piśmie i to jeszcze w obrębie artykułu, wygląda zatem za odpowiedzią ujętą w naukowe, a przynajmniej piśmienne ramy. Poeci z nas marni, ale mamy Homera, posłuchajmy. Mówi jeden Trojanin do drugiego Trojanina, ale powiedzieć mógłby to pod Troją każdy:

Któż zgani Trojan i ich, goleniozbrojnych Achajów,  
Za to, że dla tej kobiety tak długo już cierpią znój wojenny?  
Zaiste, urodą swych lic nieśmiertelnym boginiom dorówna<sup>16</sup>.

Helena jest już w Troi bardzo długo, w każdej innej sytuacji Trojanie zdążyliby zbudować w swoim wzroku fortyfikacje i umocnienia, w każdym razie uodpornić się jakoś, a przynajmniej jej postać swoim zmysłem jakoś przyswoić. Trojanie, jak słyszymy, są jednak ciągle pięknem Heleny zaskoczeni, tak jakby wzrok, a za nim pamięć nie były w stanie unieść w sobie jej postaci. Co się dzieje? Każdy z nich zapewne stracił jeśli nie synów, to ojca, jeśli nie ojca, to przyjaciół; każdy z nich zapewne widzi, że wojna nieuchronnie prowadzi do zagłady, więc jeśli jeszcze wszystkiego nie stracił, to wkrótce wszystko straci, ale mimo to każdy z nich, kiedy widzi Helenę, doskonale rozumie, że jeżeli w ogóle jest czas i miejsce po temu właściwe, by wszystko tracić, to tylko Helena może takie miejsce wyznaczyć. Nie wiemy, jak wyglądała, wiemy jedynie, że była kobietą na świecie najpiękniejszą. Co to znaczy?

Każdy przecież prawy mąż i gdy zwraca się do żony, i za jej plecami powiada, że piękniejszej na Ziemi nigdy nie było i nie będzie. Kwestia staje się problema-

<sup>15</sup> Zob. Izokrates, *Pochwała Heleny*, 14.

<sup>16</sup> Homer, *Iliada* III, s. 156-158.

tyczna, kiedy dwóch mężów prawych zacznie się spierać o to, którego z nich to małżonka na miano najpiękniejszej zasługuje istotnie. Wtedy nietrudno o rozlew krwi, bo jak inaczej ma się wykazać prawy mąż męstwem, jeśli nie broniąc czci wybranki swego serca? Co do piękna Heleny takich sporów nikt nie wiódł, nawet najbardziej urodziwe małżonki słyszały od swych najbardziej prawych mężów, że owszem, one są najpiękniejsze, ale Helena jest piękniejsza od nich wszystkich razem wziętych. I taka ona była po swój dzień ostatni. A żyła długo. Kiedy np. Telemach, wraz z synem Nestora Pejsistratem, przybywa na dwór Menelaosa w poszukiwaniu wieści o swoim zaginionym ojcu Odyseuszu, na widok Heleny traci zdolność mowy, ręce mu się trzęsą, wzrok błądzi wstydliwie po podłodze, zda się, że zaraz zapomni, po co właściwie przybył i sam zacznie myśleć o tym, czy by może samemu nie porwać Heleny. Wojna wyniknie? „Raz się żyje, sto wojen niech wybucha, wszystkie sam zwyciężę” – myśli sobie pewnie zatopiony w zachwycie Telemach, ale przypomina sobie, że szuka ojca. Każdy zapewne gość Menelaosa z takimi wątpliwościami musiał się mierzyć, a że nie każdy był tak jak Telemach mężem szlachetnym, przeto Menelaos niejednego gościa musiał już z domu przegnać. Jeśli cofniemy się jeszcze wcześniej, to wszyscy greccy bohaterowie zresztą, jeżeli oczywiście wiek im na to pozwolił, o rękę Heleny ongiś wiedli spory<sup>17</sup>. Zwyciężył Menelaos, ale spraw trudnych tak po prostu rozstrzygnąć się nie da. Wszyscy inni zalotnicy, trochę dlatego, że przed losowaniem dali słowo, ale przede wszystkim dlatego, żeby mogli, w przypadku porażki, nie poczuć się do końca przegrani, zobowiązali się, że w razie problemów Menelaosa z żoną ruszą mu na pomoc. Słowa dotrzymali. Nie miał na to ochoty ponoć jedynie Odyseusz, ale on w ogóle lubił kroczyć swoimi drogami.

Helena była najpiękniejszą kobietą na świecie nie dlatego, że akurat w jej czasach wszystkie inne kobiety były wyjątkowo szpetne, ale była najpiękniejszą kobietą po prostu, bez żadnego odniesienia, absolutnie. Dlatego była samotna. Największa i zarazem najtrudniejsza z cnót, cnota samotności, zapewne otrzymana w darze ojcowskim od Zeusa, nie opuściła jej nigdy. To, co w przypadku innych kobiet jest powodem do dumy, czyli uroda, w jej przypadku było powodem cierpienia<sup>18</sup>. Każda kobieta oczywiście Helenie zazdrościła, ale jak to z zazdrością bywa – i tutaj była ślepa.

<sup>17</sup> Zob. Izokrates, *Pochwała Heleny*, s. 39; Lukian, *Dialogi bogów*, XX 14; Gorgiasz, *Pochwała Heleny* 4.

<sup>18</sup> Por. Eurypides, *Helena*, s. 383-385; Owidiusz, *Heroidy* XVII, s. 167-174.

## Dwie Heleny

A może Homer nie miał racji? Tak pomyślał zapewne Stesichoros, kiedy stracił wzrok. Tym bardziej, że gdy to się stało, to zaraz sobie przypomniał, że Homer też był ślepy. A zatem jak najdalej od Homera. Przede wszystkim pod Troją w ogóle nie było Heleny. Posłuchajmy Sokratesa: „Jest starodawne oczyszczenie dla tych, którzy przeciwko nauce o bogach grzech popełnili; Homer go nie znał, ale znał je Stezichor. Przecież stracił wzrok za to, że bluźnił przeciwko Helenie; ale gdy Homer nie znał przyczyny, Stezichor, Muz przyjaciel, doszedł skąd utrata wzroku i zaraz pisze: »Nieprawdą były słowa me: twa stopa okrętu nie tknęła; nie widział cię Troi gród« I jak tylko tę przebłagalną pieśń napisał, zaraz wzrok odzyskał»<sup>19</sup>. Ta przebłagalna pieśń nosiła tytuł *Palinodia*, czyli *Odśpiewanie*. Wieść niesie, że Stezichor wpierw napisał o tym, jak to Helena porwana została przez Parysa i przybyła z nim do Troi. Trudno powiedzieć przy tym, na ile Stezichor utrzymał wersję Homera, pewne jest jednak, że postać Heleny, która w tej pieśni się ukazała, była postacią daleką od doskonałości moralnej. Stąd ślepotą. Co zatem zrobił Stezichor? Jedynym dla niego sposobem na obronę Heleny było pójście za odmienną wersją mitu. Kto wie, może Stezichor poszedł nawet za tą wersją mitu jako pierwszy. Dowiadujemy się od niego mianowicie, że Heleny w ogóle w Troi nie było, że Parys porwał ze Sparty zjawę, nie Helenę. Z tą zjawą przybył do Troi i za nią walczyli Trojanie z Achajami. Helena natomiast przebywała w tym czasie w Egipcie<sup>20</sup>. Nikt o tym, oprócz Heleny i Egipcjan rzecz jasna, nie wiedział, albowiem bogowie chcieli ocalić dobre imię Heleny, a nie Troję, musieli poza tym rozwiązać problemy demograficzne, które polegały z jednej strony na tym, że Ziemia już od dłuższego czasu uskarżała się na zbyt dużą liczbę ludzi, a ponieważ sprawę odraczano, trzeba było uciec się do rozwiązań radykalnych, po drugie: od dawna już bogowie nosili się z zamiarem zakończenia pokolenia herosów. Skoro pojawiła się możliwość kompleksowego rozwiązania, bogowie nie mogli zwle-

<sup>19</sup> Platon, *Fajdros* 243 a-b. Por. Izokrates, *Pochwała Heleny*, s. 64. Zob. L. Woodbury, *Helen and the Palinode*, „Phoenix” 1967, vol. 21, no. 3, s. 157-176; D. Sider, *The Blinding of Stezichorus*, „Hermes” 1989, vol. 117, s. 423-431; A. Kelly, *Stesikhoros and Helen*, „Museum Helveticum” 2007, vol. 64, no. 1, s. 1-21.

<sup>20</sup> Tekst Stesichorosa dotarł do nas w nielicznych fragmentach, zmuszeni jesteśmy więc do rekonstrukcji. Filologowie toczą tutaj jedną ze swoich ulubionych gigantomachii, w której tajniki niech wprowadzi nas Danielewicz. Zob. K. Bartol, J. Danielewicz, *Liryka grecka*, t. II, Warszawa–Poznań 1999, s. 256-258.

kać, zatem zjawa Heleny nie tylko, że mogła ocalić jej dobre imię, ale przy okazji zjawa była zapewne dużo bardziej przewidywalna<sup>21</sup>. U Stesichora mamy zatem dwie Heleny, jedną szlachetną, której nie było w Troi, i która nie uległa Parysowi i która w czasie wojny trojańskiej przebywała w Egipcie<sup>22</sup>, i drugą Helenę, która przebywa w Troi, która jednak w żadnym wypadku nie może być uznawana za szlachetną<sup>23</sup>. Najwyraźniej to widać u Eurypidesa, który z obydwu wersji obficie korzystał. Mitologiczna wersja obrony Heleny wie dzie zatem przez rozdwojenie.

Oczywiście Egipt nie wziął się znikąd, sam Homer mówi nam o tym, że Menelaos, wracając z Troi, odwiedził z Heleną Egipt<sup>24</sup>. Jako że w żadnym wypadku nie jest to po drodze z Troi do Sparty, zatem znaleziono u Homera znakomity argument za tym, że Menelaos musiał w Egipcie załatwić jakieś bardzo ważne dla siebie sprawy, a że innych, poza Heleną, właściwie nie miał, to na pewno popłynął do Egiptu po Helenę. Argumentów, i to już naukowych, dorzucił później Herodot: „W świętym obwodzie Proteusza znajduje się świątynia, która nazywa się świątynią Obcej Afrodyty. Przypuszczam jednak, że świątynia ta jest poświęcona Helenie, córce Tyndareosa, już to dlatego, że słyszałem opowieść o pobycie Heleny u Proteusza, już też, że świątynia nosi przydomek Obcej Afrodyty. Bo żadna inna egipska świątynia Afrodyty bynajmniej nie ma przydomka obcej”<sup>25</sup>. Herodot później<sup>26</sup> opowiada o tym, jak to Parys, płynąc do Troi, zawitał do Egiptu, że dusza jego czarna tak oburzyła króla Egiptu Proteusa, że ten postanowił odebrać Parysowi Helenę. Co postanowił, to zrobił. Gdyby nie święte prawa gościnności, które Proteus w przeciwieństwie do Parysa szanował, to pod Troją nie tylko nie byłoby Heleny, ale i Parysa. W wersji Herodota Parys wraca do Troi nie tylko bez Heleny, ale i bez zjawy, stąd właśnie, jak twierdzi Herodot, Trojanie nie chcą oddać Heleny Achajom. Nie chcą czy raczej nie mogą, ponieważ nie da się oddać czegoś, czego się nie ma. Oczywiście Herodot miał również inne cele prócz obrony Heleny, wiadomości z Egiptu zawitały jednak do Grecji jako potwierdzenie wersji Stesichora. Tymczasem Grecja wcale nie miała zamiaru o Homerze zapo-

<sup>21</sup> Por. Eurypides, *Elektra*, 1282-1283.

<sup>22</sup> Por. Eurypides, *Helena*, s. 31-36; 585-586; 1666-1675; tenże, *Elektra*, s. 1276-1282; por. Flawiusz Filostratos, *Żywot Apolloniosa z Tyjany* IV 16.

<sup>23</sup> Eurypides, *Trojanki*, s. 987-1009; Flawiusz Filostratos, *Rozmowy o herosach*, [w:] *Opera*, ed. C.L Kayser, Lipsiae 1870, s. 25.

<sup>24</sup> Homer, *Odyseja*, Poznań 1994, IV, s. 350-581.

<sup>25</sup> Herodot, *Dzieje*, Warszawa 2002, II, s. 112.

<sup>26</sup> Tamże, II, s. 112-116.



minać, tak jak filozofia, nie tylko przecież grecka, są to właściwie przypisy do Platona, tak literatura, nie tylko grecka, to są przypisy do Homera. A że niezgodność krytyków dowodzi zgodności autora samego ze sobą, zatem historia literatury jest, w pewnym być może uproszczeniu, ale uzasadnionym, sporem o Helenę.





Tom szkiców i rozmów, *Kobiety (nie)zwykłe*, jest książką - mimo swoich szczupłych rozmiarów - zaskakującą bogactwem wątków, na które splatają się ludzkie losy, literackie przedstawienia, egzystencjalne figury czy mitologiczne archetypy. Przede wszystkim jest to jednak książka, zgodnie ze swoim tytułem, o kobietach niezwykłych, zachwycających różnorodnymi talentami, ale też wytrwałością w dążeniu do obranego celu, poświęceniem się dla dobra ogółu oraz dla ważnej, choć często niespektakularnej sprawy.

*dr hab. prof. UAM Piotr Łuszczkiewicz*

ISBN 978-83-67222-81-5



9 788367 222815



SILVA  
RERUM

